

Prof. senior UwB dr hab.

Adam Czesław Dobroński

Ocena rozprawy doktorskiej mgr Pawła MIERZWy *Hrabstwo Tarnowskie książąt Sanguszków w XIX i XX wieku*, Warszawa 2024, s. 453, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Romualda Turkowskiego w Akademii Finansów i Biznesu Vistula z siedzibą w Warszawie.

Wybór tematu uważam za w pełni zasadny zarówno ze względu na Hrabstwo Tarnowskie, jak i na książąt Sanguszków. To pierwsze bardzo rzadko jest ostatnio badane, a ukazujące się wydawnictwa popularne i popularno-naukowe ograniczają się z reguły do dziejów samego miasta Tarnowa. Również ród Sanguszków, chociaż dorównywał w niektórych wiekach największym rodom magnackich w Wielkim Księstwie Litewskim i Koronie Polskiej, a następnie w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, to nie doczekał się obszernej monografii.

Niekonsekwencje dostrzegam natomiast w zdefiniowaniu cezur chronologicznych. W tytule widnieć określenie „w XIX i XX wieku”, natomiast na s. 11 doktorant za cel badawczy swej rozprawy uznał „charakterystykę dóbr tarnowskich pod zarządem ostatnich właścicieli księcia Eustachego Stanisława i Romana Sanguszków. W następnym jednak zdaniu napisał, że „okres badanego zagadnienia miał się skupić na sytuacji majątku na przełomie XIX i XX wieku, z uwzględnieniem okresu okupacji wojennej” (o której wojnie mowa?) i likwidacji majątku przez nową władzę (eufemizm)”. Jakby tego miało, to w rozdziale I (wstępnym) *Rodowód Sanguszków – atentaci* przedstawieni zostali wszyscy Sanguszkowie władający dobrami i piastujący wysokie urzędy, poczynając od skoligaconych z wielkimi książętami litewskimi Olgierdem i Witoldem, a kończąc na wspomnianych powyżej Eustachem i Romanem. Notabene, w większości bez względu na epokę potraktowani zostali schematycznie: rok urodzenia, rodzice, edukacja, małżeństwo lub małżeństwa, dzieci, główne dokonania, zmiany w stanie posiadania, śmierć, miejsce pochówku. Klarowniej byłoby znacznie więcej uwagi poświęcić Sanguszkom żyjącym w: XIX-XX w., na przełomie XIX i XX w., lub dwom ostatnim przedstawicielom rodu (wybór należałby do doktoranta).

Są jednak – godzi się zauważyć - wyjątki w podanych notkach biograficznych, dłuższe opisy aktywności cywilnej i udziału w wojnach. Niekiedy doktorant dodaje również anegdoty obyczajowe. Byłoby ciekawiej i bardziej odkrywczym, gdyby zechciał prezentacje Sanguszków zakończyć swoisty portretem zbiorowym podając typowe rodzaje „karier” i analizując co bardziej kontrowersyjne zachowania, na przykład schlebienie królom z dynastii Sasów (Wettynów), wspieranie Targowicy, przyjmowanie rosyjskich rang generalskich, wyjazdy w delegacjach do carycy Katarzyny II, czy doradzanie carowi Mikołajowi II. Poprawa w



zachowaniu standardów patriotycznych nastąpiła w okresie zaborów, czego przykładami był udział w wojnach napoleońskich i powstaniu listopadowym oraz świadczenie pomocy powstańcom styczniowym (szpitale). I to nie tylko dlatego, że czuli się wówczas Sanguszkowie bezpieczniej mając główne siedziby w Galicji. Słusznie doktorant rozwinął biogram Romana Stanisława Adama „Sybiraka”. A co sądzi Autor o wiernej służbie Sanguszków u boku Habsburgów? I ten, skądinąd zrozumiały wątek warto byłoby skomentować pamiętając o staraniach różnych ruchów i ugrupowań przynajmniej o poszerzenie autonomii. Warto też chyba byłoby dokonać analizy postaw matron z tego rodu, bo udział kobiet godnych pochwały był, jak sądzę, większy wśród Sanguszków niż w innych rodach. Konkludując stwierdzam, że doktorant poprawnie zaprezentował wyróżniających się przedstawicieli rodu Sanguszków, mógł jednak dodać więcej komentarzy własnych.

Wróć jeszcze do oceny bazy źródłowej i wykorzystanej literatury. Nie wnoszę w tej mierze mocnych zastrzeżeń, ale nie mogę powstrzymać się od uwag. Nie podzielam zmartwienia doktoranta, że nie przeprowadził kwerend w Brazylii, bo to przypadek wręcz anegdotyczny. Już bardziej można żałować, że nie dotarł do Wiednia i Wilna, a zwłaszcza do Lwowa i Kijowa. Rzeczywiście, trudno było uzyskać dostęp do archiwów na terenie Białorusi, ale do czasu agresji Rosji na Ukrainę, archiwa tego naszego wschodniego sąsiada stały otworem przed historykami polskimi. Jeśli zabrakło doktorantowi możliwości i szczęścia, by w nich popracować, to należało przynajmniej wspomnieć o niewykorzystanych zasobach.

Solidnie za to doktorant wykorzystał archiwalia krajowe, a z nawiązką źródła drukowane (część umieszczonych tam pozycji trafiła błędnie), publikacje zwarte i prasę. Oczywiście, można wskazywać na pomięte woluminy, ale ich wybór należał do badacza. Przykładowo wskaże na *Księcia Eustachego Sanguszki Pamiętnik 1786-1815*, wydany przez J. Szujskiego w Krakowie w 1876 r. Mam tylko zarzut, że omawiając źródła archiwalne oraz opracowania zrezygnował doktorant z ich krytycznej oceny (przykładem tzw. literatura ziemiańska).

A skoro już odnosiłem się do rozdziału I, to dodam jeszcze, że nieprecyzyjne są tytuły podrozdziałów. Podobnie niezbyt precyzyjnie używał niekiedy doktorant określeń: Litwa, Białoruś, Ukraina, Rzeczypospolita (przykładem jednym z wielu jest zestawienie na s. 10 - Ukraina i Rzeczypospolita). Zabrakło ponadto mapy z zaznaczonymi dobrami Sanguszków, także posiadanymi przejściowo.

Rozdział II zawiera opis losów siedziby linii tarnowskiej Sanguszków w Gumniskach, Doktorant podał podstawowe dane w należyтым porządku i z powołaniem się na literaturę. Można było zrobić to z większym polotem, ale z tego powodu nie czynię formalnego zarzutu.



Bardziej dyskusyjnym jest umieszczanie w tekście „surowych” tabel liczących nawet po więcej niż trzy strony. Co rozumiem pod określeniem „surowych”? Są to dosłownie przepisane pozycje (rekordy) typu statystycznego bez wyjaśnienia lub poprawienia słownictwa i bez próby częściowego podsumowania wpisanych kwot, wprowadzania podziałów wewnętrznych. Takie obszerne zestawienia winno się umieszczać w aneksach, gdzie spełniają swoją ważną rolę jako materiał źródłowy. Przykładem może być tab. nr 5, podana na s. 100-103 z wykazem zapasów w spiżarni, piwnicy i holenderni z roku gospodarczego 1856/57. Są tu mąki pszenne oznaczone cyframi rzymskim I-IV (gatunki?) i mąki żytnie I-II (czym się różniły?), około stu „artykułów” łącznie ze świecami i gromnicami oraz węglami i drewnem opałowym, pisane w tabeli z małych lub z wielkich liter (trzeba było ujednoczyć). A po tabelach nie ma często wyjaśnień i komentarzy dotyczących zestawu produktów. Nieprecyzyjny jest też tytuł tab. nr 7 z wydatkami na utrzymanie pałacu i z licznymi darowiznami.

Z jednej strony trzeba docenić trud przeprowadzenia żmudnych kwerend archiwalnych przez doktoranta, a z drugiej wyrazić żal, że pewnie nie starczyło czasu na dopracowanie tabel – wykazów. Nie będę kontynuował tego typu potknięć, by nie być posądzonym o nadmierną drobiazgowość. Dodam tylko, że porównania danych statystycznych utrudnia niekiedy – niezbyt często - podawanie różnych miar i różnych walut. W całej pracy są to: złote reńskie i centy, korony austriackie, franki, dolary, ruble rosyjskie, marki polskie i złote. Współczuję w tym względnie historykom gospodarczym, którzy muszą się zmagać z tego typu problemami.

To dobrze, że doktorant wydzielił do odrębnego omówienia pomniki i grobowce, a tym bardziej archiwa i bibliotek. Podał w tych podrozdziałach, jak i przy opisie rezydencji, podstawowe dane i wiele szczegółów. Było to konieczne i zostało poprawnie zrealizowane. Ale mam do badacza dwa pytania, o odpowiedź na które proszę, jeśli dojdzie – w co wierzę – do publicznej obrony rozprawy. Pytanie pierwsze: czy w obiektach budowanych z woli Sanguszków są jakieś elementy wspólne biorąc pod uwagę: styl architektoniczny, rozplanowanie wnętrza, detale ozdobne, symbolikę, otoczenie pałacu, ogrody i parki? Czy można twierdzić, że Sanguszkowie wnieśli do polskiej architektury swój trwały ślad? A pytanie drugie dotyczy archiwów i bibliotek. Czy można wskazać na konkretne przykłady cenneści, cymeliów z zasobów tego rodzaju, zaliczanych do skarbnicy piśmiennictwa narodowego i wyjątkowo ważnych dla badaczy dokumentów?

Rozdział III można uznać za najtrudniejszy badawczo w całej rozprawie. I jego tytuł nie został precyzyjnie sformułowany. Brzmi on: *Struktura majątkowa, sposób zarządzania oraz stan finansowo-ekonomiczny dóbr książąt Sanguszków*. W rzeczywistości dotyczy tylko dwóch ostatnich Sanguszków, Eustachego Stanisława, właściwie Romana oraz księżnej Konstancji i



pełnomocników małoletniego syna, który w momencie śmierci ojca miał zaledwie dwa lata. Najwięcej miejsca doktorant poświęcił finansom. Niestety, nie dokonał krytycznej analizy przydatności wykorzystanych danych finansowych, ich wiarygodności. Można mieć wręcz pewność, że zostały one zebrane bez należytej sumiennosci i przynajmniej częściowo z przejawami złej woli. Ponadto są to informacje zaczerpnięte z różnych źródeł i w różnych stadiach sporządzania bilansów. Zupełnie inne intencje przyświecały ekonomom (zarządcom) i dzierżawcom, inne właścicielowi dóbr i jego najbliższemu współpracownikom (doktorant podał przykłady malwersacji dokonanych przez plenipotentów), a inne państwowym oraz samorządowym władzom skarbowo-podatkowym.

Właściwie można byłoby napisać odrębną rozprawę doktorską na temat sposobów i efektów gospodarowania dwóch ostatnich Sanguszków, a wówczas byłaby sposobność, by bardziej szczegółowo przeanalizować ich działalność ekonomiczną. Na przykład z konieczności doktorant posługiwał się w tym rozdziale określeniem sektor rolny nie wyróżniając w nim hodowli zwierząt i polowych upraw rolnych, a niekiedy tylko dodając kwoty związane z utrzymywaniem stadniny koni szlachetnych (arabskich). Z gospodarką leśną połączył hodowlę ryb, zagubiło się ogrodnictwo i sadownictwa, a sektor przemysłowy to też różne branże. Nie jest to zarzut wobec doktoranta, lecz swego rodzaju przyzwolenie recenzenta na podawanie danych statystycznych, które nie są w pełni spójne (kompatybilne). W tej jednak sytuacji i wnioski nie mogły być klarowne. Najczęściej doktorant konkludował, że dochody przynosił jedynie sektor leśny (wycinanie lasów?) oraz zakłady przemysłowe (też nie wszystkie). „Dział produkcji rolnej (bez hodowli?) przynosił duże straty finansowe, nie mówiąc w ogóle nawet o drobnym zysku”. Bywało, że w niektórych latach z finansowego punktu widzenia opłacało się jedynie utrzymywanie chmielarni i szkółki drzewek – s. 156). Zdarzało się tak – tak wynika z tekstu – że bywały sytuacje, gdy największe zyski dawały obligacje skarbowe.

Moim zdaniem należało staranniej przeanalizować lata światowego kryzysu ekonomicznego (doktorant na s. 153 użył niefortunnego zwrotu „impas ekonomiczny 1929-1935”). To był okres dramatyczny dla rolnictwa polskiego w ogóle, a dla ziemiaństwa szczególnie. Doktorant prześledził zmieniający się stan powierzchni dóbr Sanguszków, ale pominął w tej części rozprawy dane o parcelacji wymuszonej dla ratowania budżetu, choć podjął wątek skutków ustawowej reformy rolnej. Pod koniec rozdziału uznał, że dużą winę za trudności, z którymi zmagał się Roman Sanguszko ponosiły władze państwowe. Bo tak chyba trzeba odczytać akapit ze s. 159: „Działalność Sanguszki w sektorze rolnym jak również przemysłowym przynosiła zyski i generowała duże dochody. Jednakże dochody uzyskiwane w



majątku księcia Romana należało rozliczyć w urzędzie skarbowym w Tarnowie”. Łącznie w latach 1934-1937 wymiar podatku dochodowego wyniósł niemal 584 tys. zł (s. 159).

W podrozdziale o dzierżawach (w 1903 r. ok. 80 dzierżawców i poddzierżawców) tabele zajmują więcej stron niż tekst ciągły, a proporcje są jeszcze bardziej korzystne dla zestawień danych w podrozdziale o stanie zatrudnienia, uposażenia i zabezpieczenia pracowników. W podobnej formule doktorant omówił kwestie dotyczące pracowników działu rolnego (warunki płacowe mieli oni wyższe, korzystniejsze od przeciętnych w woj. krakowskim) i sektora leśnego oraz pracowników siedmiu zakładów przemysłowych, obsługi pałacu, stajni pałacowej (faworyzowano osoby zajmujące się końmi wyścigowymi) i ogrodu. Wyliczyłem te różnorodne działy, by podkreślić, że doktorant starał się nie pominąć de facto żadnego pracownika. W tej sytuacji bardziej zrozumiała staje się maniera preferowania ujęć tabelarycznych.

Łatwiej było doktorantowi skonstruować kolejne podrozdziały dotyczące kwestii społecznych i nawet politycznych. Jeśli mam uwagi do tych tekstów, to z kategorii drobnych i nie oczekuję na nie odpowiedzi. Bo wykaz świadczeń socjalnych nie należało zaczynać od przydziału piwa na święta wielkanocne. Słusznie natomiast doktorant zwrócił uwagę na dobrowolne świadczenia dla gracjalistów (*emerytów*, wysłużonych pracowników). Przy opiece zdrowotnej dobrze byłoby podać nie tylko liczby pacjentów, ale przynajmniej przy podsumowaniu obliczyć jaki stanowili oni procent całej załogi. Wykaz kradzieży, przewinień (przestępstw) został sporządzony na wzór aktu oskarżenia, a może jednak w niektórych przypadkach obwinieni mieli uzasadnione ku temu powody.

Z dużym zainteresowaniem zapoznałem się z podrozdziałem noszącym nieco niefortunny tytuł *Wincenty Witos i ruch ludowy wobec Sanguszków*. Cały ruch ludowy to przesada, tylko niektórzy ludowcy, przedstawiciele. Pozostaje ważne pytanie, jak wypadli Roman Sanguszko i jego oficjaliści (personel) na tle innych wielkich właścicieli rolnych w regionie (Tarnopolskie, Małopolska). I o taką właśnie odpowiedź poproszę doktoranta. A propos czarnej legendy Sanguszki, to ten podrozdział wypadł – trzymając się kolorów - *blado*, a ponadto doktorant zakończył go informacją o sprzedaży przez właściciela dóbr działki pod budowę Uniwersytetu Ludowego, z czego tylko trzeba się cieszyć. W całej recenzowanej rozprawie doktorskiej znaleźć można więcej pochwalnych akcentów, należało zatem napisać podrozdział o Sanguszcze (dwóch ostatnich właścicielach, całym rodzie?) w legendzie zarówno czarnej, jak i białej.

Zauważone usterki powtarzają się również w kolejnych rozdziałach. Wszędzie widać solidność kwerend przeprowadzonych przez doktoranta. A efekty czasu poświęconego na analizę materiałów i formowanie wniosków bywały z pewnością w dużej mierze zależne od



podjętego zagadnień i stanu źródeł. Na przykład rozdział 5 zdominowały tabele z zapisami zniszczeń, jakie dobra Sanguszków poniosły w czasie I wojny światowej od przemarszów i walk z udziałem wojsk rosyjskich oraz austro-węgierskich. Wręcz poraża miejscami drobiazgowość zapisów (płat pleciony z chrustu, narybek w stawach nadleśnictwa Wierzchosławice). Przy tej okazji, korzystając z tak bogatego materiału można było odtworzyć na przykład inwentarz sprzętów używanych przy regulacji rzeki Dunajec, rodzaje narzędzi wykorzystywanych przy uprawach rolnych. Doktorant tak jednak zafascynował się wyliczaniem strat, że nie zawsze komentował zawartości zamieszczonych tabel. Powtarzam uwagę, że niektóre z nich powinny trafić do aneksów.

Niezręcznie wypadło połączenie w jednym rozdziale strat wojennych poniesionych wskutek działań wojsk dwóch zaborców z pomniejszenia powierzchni gruntów w wyniku realizacji ustawy Sejmu RP o reformie rolnej, przyjętej w 1920 roku (chodziło o zachęcenie włościan do stawienia oporu nawale bolszewickiej) oraz w 1925 roku. Za te ubytki właściciele otrzymali odszkodowanie, rekompensaty od państwa. Parcelację ustawową kontynuowano również w następnych latach, ale widocznie doktorant na uzyskał dostępu do późniejszych zestawień statystycznych. Pozwolił sobie natomiast na uproszczoną moim zdaniem ocenę pisząc na s. 252, że działania związane z parcelacją „nie wpłynęły na zauważalne polepszenie warunków życia mieszkańców wsi. Nastąpił wręcz odwrotny trend...”. Domyślam się, że jest to przykład tzw. skrótu myślowego, ale można też podejrzewać doktoranta o stronniczość, branie w obronę bohaterów swych badań.

Rozdział 6 poświęcony folwarkom z produkcją rolno-hodowlaną, uważam za poprawnie zredagowany i bogato udokumentowany. Doktorant wykazał się dobrą znajomością tematyki, posługiwał się poprawnie fachowymi terminami. Jak zwykle stosował dość często metodę bardzo skrupulatnych zestawień („surowych”), ale też dodał zestawienia zbiorcze (przykładem tabele nr. 81-86). Na s. 264 znalazła się tabelka z wysokością plonów pięciu głównych roślin uprawnych w pow. tarnowskim w latach 1931-1938 wraz z komentarzem doktoranta. Nie zauważyłem niestety w całej rozprawie próby wyliczenia plonów w dobrach - - choćby w wybranych folwarkach – stanowiących własność Romana Sanguszki. Zabrakło takich danych statystycznych? Krótko tylko odniosę się do podrozdziałów o szkółkach drzewek (po co komu potrzebne ceny za sztukę wybranych roślin – w sumie 3 strony tekstu), o hodowli zwierząt (bardzo szczegółowe wykazy, brak ptactwa domowego) i stadninach koni (duma Gumnisk). Lekko i przyjemnie czyta się podrozdział o udziale Sanguszków - od księcia Władysława z lat 1838-39 poczynając - w wyścigach („Nagroda Sanguszowska”), wystawach i konkursach hodowlanych. Do białej legendy trzeba byłoby wstawić podarowanie przez księcia



Romana boiska sportowego dla drużyny sportowej w Gumniskach, oczywiście po przeprowadzeniu uprzedniej melioracji gruntu.

W podobnej formule, chociaż obszerniej doktorant omówił gospodarkę leśną, a ja również ograniczę się do zaakcentowania tylko wybranych wątków. Nie neguję wartości danych z ostatnich lat pokojowych przed 1914 r., zostały one też starannie opracowane i opatrzone komentarzami. Rzeczywiście w tym okresie w dobrach Sanguszków była prowadzona wzorowa gospodarka leśna. Doktorant nie wspominał jednak o latach I wojny światowej, a z II RP podał jedynie zestawienie wyrębu drewna w roku gospodarczym 1933/34. I nic więcej. Pewnie nie zachowały się materiały statystyczne, ale przede wszystkim zabrakło wyjaśnień doktoranta odnośnie takich dysproporcji. Metoda milczenia razi. Nie ma również wzmianek o niektórych innych aspektach gospodarki leśnych: pożary, prawo do zbierania przez ludność chrustu i korzystania z runa leśnego, smolarnie, zwierzyna leśna (były tylko wzmianki o polowaniach), ochrona leśna (straż) i tak można wymieniać dłużej. Jeśli brakowało źródeł, to trzeba o tym poinformować w rozprawie.

W rozdziale 8 doktorant zawarł wyniki „funkcjonowania zakładów przemysłowych”: kopalni węgla brunatnego (wątek marginalny), „fabryki dachówek” i drenów, cegielni oraz wapiennika. Więcej uwagi poświęcił tartakom, stolarniom i zakładowi produkcji parkietu, ale w zasadzie ograniczył się do finansów. Podobnie wypadł podrozdział o browarze czynnym od 1826 r. (jaka była jakość piwa?) i gorzelnii (zaskakująco małe dochody) oraz o młynach. W sumie rozdział wypadł skromnie, choć wcześniej doktorant powtarzał wielokrotnie, że zakłady przemysłowe przynosiły stałe, znaczące zyski.

Z legendą ostatnich Sanguszków można było połączyć rozdział 9 o roli politycznej i społeczno-kulturalnej właścicieli. Trzeba przyznać, że Eustachy i Roman oraz księżna Konstancja pamiętali o ochronkach, szkołach (przysposabianie do ogrodnictwa, rolnictwa, rękodzielnictwa). Nie zdobyli się jednak na większe przedsięwzięcia oświatowe i nie tylko w swych dobrach, ale również w mieście Tarnowie. Autor nie dotarł ponadto do opinii wyrażonych przez rodziców i wychowanków wymienianych szkół. Na tym tle o wiele okazałej wypadły świadczenia Sanguszków na rzecz Kościoła (m.in. renowacja katedry, udział w budowie kilku świątyń). Zebrał doktorant liczne przykłady działań charytatywnych, a zaliczył do nich również wspieranie Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej oraz ruchu strzeleckiego(?). Z podrozdziału *Udział w uroczystościach oraz organizacjach samorządowych i mecenat* trudno jednoznacznie określić najbliższą opcję polityczną Romana Sanguszki, natomiast nie ulega wątpliwości, że wspierał on inicjatywy propaństwowe i dbał o zasilanie



8

władz samorządowych. Ostatni podrozdział traktuje o likwidacji majątku (wojna, okupacja, upaństwowienie).

Uważam, że doktoranta stać było na bardziej rozbudowane zakończenie. Skończyło się jedynie na dwustronicowej laurce bez próby odpowiedzi na główne pytanie badawcze. Największy akapit traktuje o pożytkach z sektora leśnego, a znalazło się także stwierdzenie o „prężnie działającym sektorze przemysłowym” (?). Zakończenie kończy się nieco ckliwym opisem pobytów księcia Pawła, wnuka Romana w Tarnowie. To poproszę doktoranta o odpowiedź na obronie rozprawy o ocenę roli dziejowej Sanguszków oraz na trudniejsze pewnie pytanie o aktualny stan pamięci zbiorowej o tym wielkim rodzie.

Z obowiązku recenzenta wspomnę jeszcze o licznych i wartościowych ilustracjach, dziewięciu tylko aneksach – tabelach, skromniejszych niż większość umieszczonych w rozdziałach. W sumie jednak doktorant opracował 134 tabele, a bibliografia liczy 31 stron

Nie mam wątpliwości, że mgr Paweł Mierzwa wybrał ambitny temat, przeprowadził godne pochwały rozległe kwerendy, rozbudował strukturę swojej rozprawy. Ponadto wykazał się ogólną wiedzą teoretyczną z zakresu historii gospodarczej, a mniej odważnie podejmował trudne kwestie społeczne i polityczne. Nie wnoszę też istotnych zastrzeżeń do zastosowanych przezeń podstawowych metod statystycznych, Odniosłem jednak wrażenie, że w miarę podejmowania kolejnych kwestii badawczych bardziej ograniczał się do dokumentowania (tabele), a z mniejszą troską traktował krytyczną analizę materiałów źródłowych i literatury, porównywał (komparatystyki), komentowania, zadawania pytań. Może wpływ na to miało nieprecyzyjne określenie granic chronologicznych tematu rozprawy. Tym niemniej otrzymaliśmy rozprawę oryginalną, oczekiwaną nie tylko w Tarnowie i okolicach, poprawnie choć momentami siermiężnie napisaną, ze starannym zestawem przypisów (poprawny warsztat naukowy). Na przyszłość radziłbym doktorantowi, by ujawniał w tekście wątki, których nie można było zbadać gruntowniej i śmieiej formował wnioski.

Recenzowana dysertacja spełnia kryteria zawarte w art. 187 ustęp 1 i 2 Ustawy z dnia 20 lipca 2003 r. (z późn. zmianami) *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* i może być podstawą nadania mgr Pawłowi Mierzwie stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie historia. Opowiadam się zatem za dopuszczeniem autora rozprawy doktorskiej *Hrabstwo Tarnowskie księząt Sanguszków w XIX i XX wieku* do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Białystok 5 czerwca 2024 r.

prof. senior UwB dr hab. Adam Czesław Dobroński